

## IRENEUSZ KONIECZYŃSKI



Miejsce i czas wydarzeń	Śląsk, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, wolność, NSZZ "Solidarność", wtyczki w Solidarności, wujazdy zagraniczne

### Wolność i wtyczki w „Solidarności”

Wolność dla mnie jest [tym], żeby po prostu człowiek nie czuł się zaszczyty, kontrolowany. Ja rozumiem, że musi być jakaś kontrola, tylko nie w tym sensie, żeby po prostu patrzeć człowiekowi na ręce, co robi. Ale pewnego rodzaju musi być kontrola, bo są różni, jak to się mówi, ludzie. Na przykład w „Solidarności” mieliśmy takiego pana, który jak nastąpił ten strajk, [to] przyjął się, a jak nastąpił stan wojenny, [to] się zwolnił. No i jak siedzieliśmy sobie, bo na śniadaniu zawsze dyskutowaliśmy, jak on przychodził, to wiedzieliśmy, że wtyczka i gadaliśmy, jak to się mówi, o dziewczynach, o takich rzeczach wolnych. My raz poruszyliśmy [poważny temat] i to się doniosło. I przyszedł komisarz i się pytał kierownika, nie bezpośrednio [nas], tylko kierownika się pytał, co my na śniadaniu, jakie tematy poruszamy. No i wtedy widzieliśmy, że tylko on był w tym momencie i ten temat rzucił, żeby po prostu nie robić jakiejś tam propagandy czy tam polityki, tylko mamy się zająć pracą. Wtedy wiedzieliśmy, że to jest wtyka, że to jest po prostu człowiek, który ma ze służbami coś wspólnego – to nas zastanowiło, że stan wojenny się kończy, a on mówi: „Ja się zwalniam”. Nikt się nie zwalnia, a on się zwalnia. Gdzie idzie nie chciał powiedzieć, a później się dowiedziałem, że jednak faktycznie była to wtyczka na dziale. Ja podejrzewam, że na każdym dziale tam były takie wtyczki, donosili. Co było ciekawe, że jak przyszła godzina siódma, my rozpoczęliśmy pracę, to on leciał do dyrekcji, miał zawsze sprawę do dyrekcji, a przy dyrekcji był komisarz wojskowy, więc to można było pokójczyć, bo nikt nie powie prostu w oczy, że ja jestem, że chcę wyciągnąć coś. Taki był po prostu nie fair, bo przyjął się, pomagali mu, przyuczaliśmy go nawet do zawodu, a później się okazało, że [to wtyczka]. I dlatego my z tym uważaliśmy, raz tylko tak się zdarzyło. „A co? co? A co mówicie? A co mówicie? A na jaki temat? Na jaki temat? A czemu to? Czemu to?”. No i tak się trochę pilnowaliśmy. Jakoś udało mi się, że nie internowali mnie, bo mnie by było przykro jak ja tam byłem zwykłym szeregowym pracownikiem, a by mnie internowali, bo nie działałem. Znaczący działałem w tym sensie, że bibułę się rozdawało, ale to już było wiadomo komu i dlatego, gdzie, człowiek się bardzo pilnował.

[Czuję się] wolny w takim sensie, że po prostu wszędzie mogę teraz jechać. Kwestia pieniędzy. Ale przedtem miało się pieniądze, a o paszport było trudno, a jak się już dostało, to trzeba było po każdym wyjeździe wymeldować się, co się widziało, z kim się rozmawiało. Nie wyjeżdżałem tak daleko, ale raz byłem na Węgrzech, kilka razy byłem w Czechosłowacji, w NRD, a tak to raczej się nie wyjeżdżało w dalsze kraje. No więc zawsze jak się ten paszport oddawało, to wtedy się pytali. Ale raczej się jeździło tak w celu handlowym, żeby coś przywieźć, a nie żeby tam uprawiać politykę, bo raczej byłem ostrożny.

Ja mogę z panem rozmawiać, nikt tutaj nie stoi, jakieś „gumowe ucho” czy coś, i za chwilę przyjadę do domu, a oni już tam będą pod drzwiami. To jest ta wolność w moim rozumieniu. Ale [my, którzy wolność] wywalczyliśmy, myśleliśmy że to będzie inaczej, że to będzie po prostu uczciwiej. Tu się o uczciwość rozchodzi. Myśleliśmy, że powrócą ci ze Stanów i trochę pchną to do przodu, ale okazało się, że nikt nie wrócił. Raczej obiecywali, że wrócą. Nie wiem czy gdzieś są materiały takie niewygodne, ludzie byli różni. Wpierw walczyli, a później przeszli na stronę nie tą co potrzeba, bo na przykład ja bym nigdy nie poszedł się zapisać teraz do jakiegoś SLD czy coś, bo wiedziałem czym to znaczy, jakie robili podchody, jak człowieka mogli upodlić. Człowiek musi mieć swój honor, a jak nie ma honoru, to chorągiewka – gdzie jest opcja lepsza, [to] idę tam i tam działałem. I czuję takie rozżalenie po prostu, że nie poszło w tym kierunku, w te ideały, bo paradoks jest, że po prostu dwadzieścia jeden postulatów dziś jest nadal aktualnych, co nie powinno być. Ja z mojego doświadczenia mam, że pracowałem u prywatyzarza, on mi nie płacił za pracę. On powiedział: „Idź do sądu”. – Oczywiście sądy są, można się sądzić, ale z czegoś trzeba żyć i to jest ta niby wolność, ale z drugiej strony nie zostały dopilnowane pewne sprawy pracownicze. Kwestia tego statusu, że jedni mają, a drudzy po prostu zostali poza margines wyrzuceni. I tu nie o to chodzi, żeby wszyscy mieli równo. Nawet teraz człowiek boi się odezwać, bo takie antagonizmy są, że jedna opcja jest dobra, a druga jest zła, a wcale nieprawda. Bo ludzie są różni, różne mają zapatrywania, ale nie można tak jednego na drugiego napuszczać, bo po co?

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-08-01, Katowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Maciejewska
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil, Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"